

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłano za wiersz politywy w takiele, lub jego miejsce 1 rub.
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz politywy lub jego miejsce 60 kop.
 Ogłoszenia na 1-iej str. o polityce, państwie, za wiersz pol. lub jego miejsce 1 rub.
 Reklamy za wiersz politywy lub jego miejsce 40 kop.
 Nekrologi za wiersz politywy lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekturze 30 k.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub.
 Ogłoszenia zwozajane miejscowa za wiersz politywy lub jego miejsce 13 kop.
 Ogłoszenia zwozajane zamiejscowa za wiersz pol. lub jego miejsce 20 kop.
 Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsza 40 kop.
 Posady i prace 3-krotnie ogłoszenie 20 wyrazów 1 rub.
 Ogłoszenia w niedzielnej Numerze o 25% drożej.
 Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

WARUNKI PRENUMERATY				
	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —	— 70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10 —	5 —	2,50	— 84
ZAGRANICĄ	16 —	8 —	4 —	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
 Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
 Rękopisów — nie zastrzeżonych do swrotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i E. Metz i S-ka, Wielka 38, telefon № 886. Po godz. 6-iej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki — wiadomości, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.

TEATR POLSKI pod dyr. **Br. Oranowskiego** (W ogrodzie po-Bernardzkiej).

Dzisiaj, w czwartek:
PIERWSZY RAZ „PANNA Z LALKĄ” PIERWSZY RAZ
 operetka w 3 akt. muz. L. Falla.
 Jutro po cenach niższych do połowy „Miłość egiptowska”.

KINEMATOGRAF Dn. 10, 11, 12 i 13 lipca 1912 r. **Nowy program!**
BRONISŁAWA Roznosicielka chleba, według znanego na całym świecie melodramatu Kaawerogo d'Montepin, — w wykonaniu wybitnych artystów francuskich.
 w sali „LUTNIA”, просп. 5-to Za dziesiątkę mleka, komedia. — Fantastyczny potwór, komicz. Jerski № 8, telef. 1161. Początek o godz. 6½.
 Nad program: **Spotkanie Monarchów w poroju Bałtyckim.**

OGRÓD BOTANICZNY dyr. **I. A. SZUMANA**. Telefon № 304.

WIELKA ZABAWA.
 Zespół artystyczny **A. Herman**. — **Bioskop**, ostatnie nowości.
 Początek zabawy o godz. 6-iej pp. — Na werandzie od godz. 2-iej pp. **OBIADY.**

Teatr Familijny Dd 10 do 15 lipca r. h. **Program Artystyczny!**
R. Sztremera, **Dynamitowy tajnik**, dram. wstrząsający w 2 części. **Maż — senny cietrzew** (komiczne).
 Poczta bez wyjścia, melodramat z serji amerykańskiej. — Niebezpiecznie chory, komiczne. — Polowanie na psy morskie przy wyspie Neufundland (z natury). 46108
ul. Wielka 74.

Koncert w Druskienikach. Sala „Moderne”, wprost poczty.
 Dnia 15-go lipca 1912 r. odbędzie się **KONCERT** młodego, słynnego wiolonczelisty - wirtuoza

GUSTAWA KACA zaszczyconego premjum imienia Mendelssohn-Bartholdy w 1911 r. przy udziale skrzypka-wirtuoza
BAZYLEGO SZULZINGERA
 Akompanjować będzie **A. JOFFE**.
 Bilety są do nabycia w oddziale biblioteki A. Syrkina w Druskienikach.

Potrzebne od 29 września
MIESZKANIE,
 złożone z 6-ciu pokoi ze wszelkimi wygodami, przy Prospekcie 5-to Jerskim (do Łukiszek), Nadbrzeżnej, Botanicznej, Siemionowskiej. Szczegółowe oferty wraz z podaniem ceny należy składać w administracji „Kurjera Litewskiego” pod „Mieszkanie 6 pokoi”.

Administracja „Kurjera Litewskiego” niniejszem zawiadamia Szan. Kliłentów,
iz ogłoszenia na dzień następny przyjmowane są tylko do godz. 3-iej popoł.
 Ogłoszenia podane później, z powodu warunków technicznych w następnym numerze zamieszczone być nie mogą.

Potrzebny jest Starszy pomocnik
Głównego Buchaltera
 dobrze obeznany z rachunkowością bankową. Oferty tylko piśmienne, kopje świadectw i referencje nadsyłać do Mińskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Mińsku gubern. 46624

Zasadnicze spory.
 Koniec pięcioletniej kampanji w Dumie i zbliżające się nowe wybory uczyniły znów niezmiernie aktualnym pytanie: czy dotychczasowe stanowisko polaków w Izbie rosyjskiej było słuszne i zali w dalszym ciągu mają oni prowadzić tę samą politykę obrony interesów konkretnych?... Prasa warszawska przepelniona jest rozprawami na ten temat. Sygnał do nich daly pisma obozu „postępowego” i będące wyrazem zapatrywań t. zw. frondy stronnictwa demokratyczno - narodowego. Obie te grupy wystąpiły z gwałtowną krytyką działalności Koła polskiego w III Dumie i zażądały od przyszłego przedstawicielstwa naszego zupełnej zmiany frontu i metod politycznych. Oskarżycielką najbardziej nieublaganą dotychczasowych dążeń reprezentacji Królestwa w Izbie jest „Prawda”. Na całej robocie posłów polskich nie zostawiła ona suchej nitki, potępiając ją bezwzględnie.
 „Bezprogramowość, doraźność, zmienność i nieobliczalność była jedyną cechą stałą polityki Koła polskiego” — taką jest lapidarna opinia organu postępowego. Ma on pretensję do posłów polskich, iż nie stali dość wiernie na stanowisku „zasadniczym”, że nie wpłynęli dość starannie na ukształtowanie bardziej pożądanego projektu samorządu miejskiego, że natomiast „w pocie czoła

D-r W. ŁOWMIAŃSKI
 powrócił z zagranicy. Spec. choroby gardła, nosa i ucha. Godz. przyj.: 11—11½—6. Prebrańska d. № 7 m. 4. 46188

nie spodziewamy i o nie się z nią targować nie będziemy.
 Łudzenie siebie i społeczeństwa, iż za cenę współpracy z Izba państwowa, za cenę wyzerzenia się wszelkich występów zasadniczych lub nawet interesów — zdoła się cośkolwiek osiągnąć, raz na zawsze i to w sposób jak najkategoryczniejszy, potępienie być musi. I nietylko dla nas samych.
 Dowiedzieć się o tem musi i społeczeństwo rosyjskie, i rząd, i zagranica, i przedewszystkiem cała Polska. Stanowca deklaracja, stwierdzająca ten zwrot w polityce naszej — oto pierwszy czyn, jakiego żądać winniśmy od każdego, kto wzięc na siebie zechce ciężki obowiązek kandydowania przy nadchodzących wyborach. A za tę deklarację pójść musi konsekwentnie i dalsze postępowanie, wynikające z przekonania, iż Izba państwowa, w dzisiejszych warunkach, nie pozytywnego społeczeństwa naszemu dać nie może, że inkorporowanie się przedstawicielstwa naszego do gry parlamentarnej, na jej terenie prowadzonej, prowadzić może tylko i jedynie do ogólnego obniżenia aspiracji narodowych, do zabrania w kompromisowej wobec nadmierzających zagadnień naszego bytu zbiorowego, do upadku myśli politycznej w kraju.”

Bałamutne to i w najwyższym stopniu dyletanckie rozumowanie z jakiegoś naiwnego idealizmu zrodzone wprawia w zdumienie poprostu... Tak rezonować mogą, oczywiście, zaślepieni doktrynerzy jedynie, nie mający pojęcia ani o tem, co to jest konieczność stosowania się do warunków, ani o tem, co to jest dążenie do osiągnięcia jakichkolwiek zwycięstw realnych. „Polityka” zdaje się być dla tych głów głęboko apatycznymi, jakąś walką na frazesy, a parlament terenem dla demonstracyjnych wystąpień... Cały brak wyrobienia politycznego, jaki cechuje nasz ogół, znalazł dla się wyraz zaiste wspaniały w tych niedorzecznych elokwibracjach pseudoideowych. Ze jednak macą one orientację społeczną fatalnie nie ulega najmniejszej wątpliwości. Umysłów niezrównoważonych czepia się każde głustwo. To też grupy, dążące u nas do rozwinięcia śród mas jakiejś takiej trzeźwości politycznej i zdrowego sądu o rzeczach, przeciwko propagandzie frazeologii wystąpiły nader stanowczo, starając się sprostać rozsiewane tendencyjne poglądy. „Słowo” bierze w obronę Koła polskiego z III Dumy, którego zasług nie gowac nie można. Do Kola tego, zdaniem realistów, nie weszły może najlepsze siły w kraju, natomiast w ciągu pięcioletnich bojów siły te zaharowały się niezmiernie. Posłowie polscy — pisze „Słowo” — potrafili śród powikłanych stosunków dumskich lawirować z rozwagą i taktem.

„Piękny gest, piękny frazes z ich strony nie przysporzyły nam pewno ani jednej klęski. Gdy tymczasem szara, nieefektywna, „nieodżałowana”, uparta za to i wytrwała praca z myślą o kraju posłów naszych w smutnej pamięci III Dumie to i owo zdobyła, a odwróciła złożo znacznie więcej, i komasacja na kęsk skarbów, i fundusze na sądy, i zmniejszenie podatków, i zapomogi dla rolnictwa, i samorząd uchwalony przez Dumę — wszystko to nie spadło samo z nieba. Wszystko trzeba było wystragować, wyrwać, wyjednać. Tak samo trzeba było wysiłków bez miary, by owo początkowe straszdyo — projekt chełmski — zredukować do tego, czem stał się po wyzerzeniu zeń wszelkich prawie ograniczeń.”
 Wiedź stawić pod przegierz nieledwie ludzi, którzy zrobili, co mogli, nie wolno, jak również i wydrwiwać ich sposobu działania, który okazał się rozumny i słusznym. Interpelacje i czcze deklaracje tylko, jakich pragnie „fronda”, rezultatów w III Dumie nie dalyby żadnych, nie dady też ich zapewne i w następnej. I tam musi przedstawicielstwo polskie pozostać wiernie polityce realnej, polityce osłabiania ciosów, które nam zadawać usiłują i strzeżenia naszych interesów faktycznych. Deklamacyjność, hasłowosc czcza i o-pozycyjność jedynie nie przyniosą nam najmniejszych korzyści.
 Tego samego zdania jest i naczelny organ demokracji narodowej. Rozważając obszernie i poważnie najbliższe zadania polityki polskiej w parlamencie rosyjskim dochodzi „Gaz. Warszawska”, między innymi, do następujących wniosków:
 1) że sytuacja międzynarodowa nie zapowiada zmian prawno-politycznych na naszą korzyść, że natomiast naród nasz wehodzi w okres walki o podsta-

wy swego narodowego bytu — o ziemię i o ludzi — i że w tej walce nie można zaniedbać żadnego środka, ani żadnego terenu, na którym można coś obronić, albo coś zyskać.
 2) że Rosja się zmienia, a w państwie rosyjskim obok rządu wystąpił na widownię naród rosyjski i że siły społeczne rosyjskie stanęły do walki z polskością, dając jednocześnie inicjatywę do prawodawstwa, zmierzającego do wytworzenia warunków, ułatwiających im to zadanie; musimy zatem przyjąć walkę na tym terenie i wyzyskać wszelkie środki obrony i wzmożenia naszej siły społecznej;
 3) że wyrobienie polityczne można zdobyć tylko przez działalność polityczną, należy więc skwapliwie skorzystać z najmniejszej choćby okazji do takiej działalności, a więc i z możliwości udziału w działach prawodawczych rosyjskich, ze względu na przyszłość narodu i znaczenie wychowawcze samodzielnego, czynnego udziału w pracy i w walce politycznej;
 4) że wreszcie doświadczenie pięcioletnie wykazało, iż w Dumie jest możność obrony naszych praw i możność realnych zwycięstw prawno-politycznych; a choć to może się odbywać tylko w zakresie ograniczonym, to jednak ze względu na nasze ogólne zewnętrzne i wewnętrzne położenie polityczne, zaniedbać tego nie możemy.

Na wszystkie te punkty, w których streściła się obecna orientacja polityczna grup umiarkowanych pisać się może każdy człowiek dojrzały i trzeźwy. Szczególnie godnem jest podniesienia we wskazaniach politycznych „Gaz. Warszawskiej” zupełne zerwanie z jakimiś nadziejami, pozostającymi w związku z wielką polityką międzynarodową. Uleczenie się od marzycielstwa w tym kierunku tych sierwa, które od niego nie zawsze były wolne, dobrze świadczy o wzmaganiu się naszego politycznego zdrowia. Wiara w samych siebie tylko to podstawa przyszłości. Powtarzali to oddawna Polscy pisarze z obozu dziś zwanego realistycznym. Tak naprzykład ktoś zdobył się na świetniejsze porównanie losu naszego narodu jak Straszewicz, który znalazł w nim to bijące w oczy podobieństwo do Robinsona Cruzoe. Robinson wyrzucony na bezludną wyspę, czas jakiś wyczekiwał nadpłynięcia jakiegoś okrętu, któryby go zabrał i ocalał... Lecz okręt nie nadpłynął... Wówczas spozstrzegłszy, iż wyczekiwanie i wypatrywanie jakiejś pomocy zewnątrz demoralizuje tylko — przestał wbiijać oczy w horyzonty dalekie, a zajął się codzienną pracą i walką z naturą, był sobie tworząc jak taki... Dzięki temu przetrwał i doczekał się wreszcie nawet upragnionego okrętu. Tą przypowieścią pouczać tak bardzo zamknę uwagi dzisiaj, jakie nasuwa niepokój o zdrowy sens dążeń naszych w dalszym ciągu, wobec wzmagających się znów klótni na temat, co czynić trzeba i jak walczyć.

Przed wyborami.
 W Wilnie.
 Dotąd jeszcze ministerjum nie zawiadomiło Wilna, czy wybory odbywać się tu będą, tak jak ostatnim razem, przy podziale ludności wileńskiej na osobne kurje — polską i żydowską, czyli też wspólnie. Rozporządzenie o kurjach niema mocy obowiązującej na zawsze i powinno być odnawiane przy każdych wyborach. Jeżeli to nie nastąpi, wybory naturalnie odbędą się wspólnie. Wówczas, wobec zupełnej apatii ludności polskiej, która wcale się nie kwapi z zapisywaniem się na listy prawyborców, wynik wyborów może być bardzo wątpliwy. Z krzątaniem się komitetów wyborczych żydowskich wnosić trzeba, że nie zaniedbają wciągnąć na listy jak największą liczbę osób uprawnionych do głosowania.

Agitacja komitetu żydowskiego.
 Wileński żydowski komitet wyborczy wystosował odezwę do współwyznawców. W odezwie zaзнача, że wybory do Dumy są najpoważniejszym wypadkiem w życiu kraju i dlatego niezgędnym jest wypełnienie obowiązku obywatelskiego i skorzystanie z prawa dla wybrania godnego przedstawiciela. „Now. Wremia” do wzmianki tej dodaje, że widocznie wbrew oficjalnemu zrzeczeniu się bloku z polakami żydzi zawarli tajne porozumienie. W przeciwnym razie przy istnieniu kurji narodowościowych wielką agitacją przedwyborczą nie miabyby znaczenia.
 „Now. Wremia” nie orientuje się widocznie w sytuacji i nie wie, że dotychczas kwestja wyłączenia żydów jest otwarta.

Partje duchownych-posłów.
 Synod niejednokrotnie wszczynal kwestje, jak postąpić z parafjami, opuszczonymi przez duchownych prawosławnych, wybranych na posłów. Przeważało zdanie, że poseł-duchowny, wyjeżdżając z parafji na 5 lat, zrywa z natury rzeczy łączność z parafją i dlatego należy wyznaczyć na jego miejsce nowego duchownego. Duchowni-posłowie przerażeni postawieniem w ten sposób kwestji, gdyż odebranie im parafji pociągnęłoby za sobą odebranie dochodów, prosili Synod o pozostawienie im parafji, w przeciwnym bowiem razie wielu musiałoby złożyć mandaty. Kwestja ta dotychczas pozostała otwartą.
 Obecnie Synod chce rozstrzygnąć tę sprawę w ten sposób, że duchowni, którzy uzyskali błogosławieństwo biskupa na wystawienie kandydatury, będą mogli zatrzymać probostwa, inni zaś będą musieli je porzucić. Pomysł ten, jak zapewnia „Riecz”, powstał po

Kandydatury wyborcze w Dyncburgu.

„Now. Wremia” otrzymało wiadomość z Dyncburga, że wysunęły się tam już nazwiska kandydatów. Prawica wysuwa kandydaturę z pierwszej kurji członka zarządu ziemskiego Kyrilowa, lub radnego miejskiego Motczanowa, z kurji drugiej sędziego szkoły Sniegirczwa, lub dyrektora szkoły realnej Onoszek, którego kandydaturę, jako październikowca popiera „Dwinski Listok”. Opozycja wysunęła kandydaturę radnego miejskiego Sawkowa, byłego wydawcę pisma miejscowego „Zapadnaja Dwina”.
 „Now. Wrem.” oświadcza dalej, że kandydatura opozycyjna wśród prawosławnej ludności miasta powodzenia mieć nie będzie, gdyż nie cieszy się sympatjami szerokiach mas wyborczych. Na poparcie poleków i żydów liczyć nie można: żydzi wybierają oddzielnie. Polacy wystawiają własnych kandydatów. Polskie tendencje separatystyczne ujawniły się i w danej kwestji. Pomiędzy skrajną prawicę i opozycję kłosem wbiła się kandydatura prezesa zarządu ziemskiego, Rudolfa Engelhardta, bezpartyjnego, według przekonań zbliżającego się do lewicy październikowców. Kandydatura ta, zdaniem „Now. Wr.”, ma powodzenie prawie zapewnione.

Wśród roslan w Warszawie.

„Kurjer Warsz.” w sposób następujący opisuje sytuację przedwyborczą w Królestwie:
 W Królestwie Polskiem dotychczas jeszcze — ciska. Jedni powiadają, że ciska to kankulowa, drudzy, że wywołana zniechęceniem do wszelkiej wogóle akcji politycznej „parlamentarnej”. Potrosze jedno i drugie. Faktem jest atoli, że w Warszawie obecnie największe zainteresowanie wyborami, można zauważyć wśród miejscowych... roslan.
 Wśród kół, które wybrały p. Aleksiejewa, stał się rozłam. Wielu przypomniało sobie, że p. Aleksiejew nie spełnił obietnic, danych swoim wyborcom; inni przypominali sobie, że wyjechał z Warszawy... październikowcem, a wrócił skrajnym konserwatystą. Podobno nie ma już p. Aleksiejewa miru wśród kolejców, którym głównie wybór swój do trzeciej Dumy zawiadzcza. Słowem — kandydatura p. Aleksiejewa w chwili obecnej — niepewna. Tedy, jak słychać, postępowi roslanie warszawscy zamierzają skorzystać z tej „besy” papierów p. Aleksiejewa i wystawić kandydaturę jego antagonisty podczas wyborów do trzeciej Dumy, p. I. P. Lopatina. P. Lopatin jest możnym ziemianinem, stałym od dawna mieszkańcem Warszawy. Kandydatura p. Lopatina miabyby zabarwienie w znacznym stopniu „kadeckie”. Słychać atoli o trzeciej jeszcze kandydaturze, mianowicie p. A. M. Parszyna. Opiera się ta kandydatura o roslan postępowych, najbardziej zbliżonych do programu p. Jefremowa (bezpartyjni postępowcy), niestety jednak grupa to bardzo luźno zorganizowana i przez to silniejszego wpływu pozbawiona. P. Parszyna, wychowanek warszawskiego uniwersytetu, od lat 15 tutejszy adwokat, był redaktorem i wydawcą zawieszzonej gazety „Warszawskie Słowo”. Dziennik wreszcie „Warszawska Myśl” sygnalizuje jeszcze jedną kandydaturę, niemającą zabarwienia partyjnego, gdyż duchowny prawosławny Sadkow ma jakoby stać poza wszelką polityką, a tylko gorącym jest wyznawcą zasad manifestu październikowego. Gazeta uważa, że wobec zabronienia o. Sadkowowi zabierania głosu na zebraniach przedwyborczych, kandydatura jego pozbawiona jest szans.

Przed wyborami.
 W Wilnie.
 Dotąd jeszcze ministerjum nie zawiadomiło Wilna, czy wybory odbywać się tu będą, tak jak ostatnim razem, przy podziale ludności wileńskiej na osobne kurje — polską i żydowską, czyli też wspólnie. Rozporządzenie o kurjach niema mocy obowiązującej na zawsze i powinno być odnawiane przy każdych wyborach. Jeżeli to nie nastąpi, wybory naturalnie odbędą się wspólnie. Wówczas, wobec zupełnej apatii ludności polskiej, która wcale się nie kwapi z zapisywaniem się na listy prawyborców, wynik wyborów może być bardzo wątpliwy. Z krzątaniem się komitetów wyborczych żydowskich wnosić trzeba, że nie zaniedbają wciągnąć na listy jak największą liczbę osób uprawnionych do głosowania.

odrzuceniu przez Radę ministrów deklaracji Synodu do duchowieństwa.

Górnicy polscy we Francji.

Paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego” p. Gąsiorowski opisuje stan kolonji polskiej górników koło Douai we Francji. Na wstępie podaje korespondent rozmowę z p. Gardetem, inżynierem i oficjalnym reprezentantem Towarzystwa kopalni węgla „Compagnie des Mines d'Aniche”.
 „Tu, w pobliżu Douai — mówi informator — są dwie osady górników polskich w Berlin i Lallaing. Kompanja jest z nich bardzo zadowolona. Pragniemy w ciągu roku mieć tysiąc polaków więcej, w ciągu dwu lat dwa tysiące, w ciągu trzech lat — trzy. Otwieramy nowe szyby. Pracy jest pod dostatkiem, siły miejscowe nie wystarczają. Nieporozumienia zdarzają się, choć teraz rzadziej. Górnicy poczuli już postępy w języku francuskim i sztygarzy, nasi nauczyli się nieco wyrazów polskich. Górnicy polscy pochodzą przeważnie z Westfalji, tylko kilku z Zagłębia Dąbrowskiego. Górniki polski przy budowie chodników podziemnych jest artystą, buduje je bażecznie. System eksploatacji nasz jest odmienny od westfalskiego, ale łatwo się oswajają z nim polacy. „Compagnie des Mines d'Aniche” dokłada starań, aby zapewnić polakom znaczne warunki bytu, aby zadość uczynić ich narodowym potrzebom. Utrzymujemy nauczycielkę polkę, p. Schmidtównę, zarekomendowaną przez wydział krajowy. Placimy jej 200 fr. miesięcznie, dajemy mieszkanie i węgiel. Panna S. jest nauczycielką w Lallaing, taką samą posadę dla polki tworzymy w Berlin. Oczekamy na danie nam kandydatki. Nadto, aby uczynić zadość religijności ludu polskiego, zgodziliśmy się na utrzymanie księdza polaka. Z naszej strony ofiarujemy mu 200 fr. stałej pensji i węgiel. Pragniemy mieć tu tysiące polaków.”
 Samoohód — pisze dalej p. Gąsiorowski — rusza z impetem, a w nim gorączkowy wywiad z opiekunem p. Milkowskim.
 — Jest tu wiele jeszcze do zrobienia, bo ludu przybywa, zjeżdża preż i ciągnąć będzie. Kłopotów mnóstwo, utrapień nawet. Brak książek, pism mało, środków mało na wzmożenie polskich stowarzyszeń. Górniki polski ma sam wyrobioną potrzebę łączenia się; było mu ułatwić początki, sam pójdzcie, gdzie potrzeba. Zobacz panowie.
 Jedziemy do Lallaing. Istotnie, okolica zdrowa, nie robi wrażenia przemysłowo - węglowego środowiska. Lany pół dokoła, a wśród tych lanów murowane folwarki z wejściami do szybów. Kontrakty nowe z dnia na dzień idą. Kompanja naturalnie daje pierwszeństwo robotnikom dzielnym; radaby mieć tu całe rodziny, pokolenia całe na lata. Następstwa? To najbliższe, że mieliśmy już tu naganiaczy z Westfalji, którzy obiecywali naszym górnikom raj na ziemi, byle wracali! Sfrancuzenie! Jest słabszym niebezpieczeństwem od zniemczenia, bo tu polak może się swobodnie organizować, bo tu nie bronią mu języka, bo tu niema hakatyzmu, niema oweo nieublaganego tępienia każdego śladu imienia polskiego. Proszę nie równać górnika z robotnikiem rolnym, bo odmienny jest tu i stan uświadomienia społecznego i odmienny rodzaj bytowania. Zarobnik rolny jest wydany w pojedynkę na laskę i nielaskę fermerów, jest odcięty od polskości. Górniki idzie gromadą, żyje swoim polskiem życiem, własnym ładem. Co innego nawet rzemieślnik; ten musi z czasem albo uciec do kraju, albo dać się zagarnąć francuzom. Rzemieślnik nasz jest kropłą w morzu francuskich rzemieślników. Górniki od rana do noey trwa między swoimi.
 Samoohód skreca gwałtownie w szeroką ulicę bramowaną dwoma rzędami murowanych, jednopiętrowych domków.
 — Panowie, tu, gdzie okiem rzucić — polacy!
 Rozmowa milknie.
 Domki czyste, strojne we wdzięczne linje architektoniczne, okna w nich wielkie, białemi zazdrostkami

i firankami przesłonięta. Przed domkami spore, warzywne ogródki. Samanie automobili budzi cichą ulicę. Wylegają zewsząd rumiane twarzy, płowe główki, ciemne kaszkiety, kolorowe chustki. Pałac zaciąga hamulce. Stajemy i oto, w jednej chwili otacza nas dziesiątek dzieci, setka dzieci, mrowie dzieci polskich. Polskich? — uwierzyć trudno, pojąć trudno!

— Leczą ot maleństwo, dziewczynka, półczerwata roku może, obie rączki w buzi i oczka zastrachane. — Jak się nazywasz? — brzmi pierwsze pytanie. — Jak? — no jak? — Agnieszka!

— A jeszcze jak? — Powiedz — no, jak?!

— Agnieszka Nedza — szepcą cichutko drżące usteczka dziewczynki. Coś chwytają za gardło, ale nie czas na rozmazanie, bo oto idą oje-wiki i bracia, idą matki i siostry. Oblicza szczerze, krzepkie, spojżenia ostre, czarne tęczówki, kaszkiety polskie słomiane kapelusze, stanki i kaftanki różne — jeno dlonie jednako do ucisku wyciągnięte.

Niemie ceremonii. „Szczęście Boże“ i uścisł dloni burzy odrazu lody. Witam staro znajomego, prezesa „Sokoła“, Stefana Rejera, i zaspójuję go pytaniami. Chmielarczyk, Nowakowski, Nedza i dziesiątek innych sypią uwagami i objaśnieniami: — Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

— Sfrancuzi! Pierwszy kłopot, żeby przusować napędzić z siebie. Zbyć się i tych rączek w wynisnieniu czerwonej włóczki „Guten Tag“ i rozmaitego tego psiarstwa, co w Westfalji lazo do ozłowika drzwiami i oknami! Czy tu lepiej? A no, plać się niby takasama, ale nie takasama. Pracujemy na akord. Kto się przyłoży, a wpadnie na dobrą robotę, co w górnictwie i od szóstego za-życzy, ten i dziesiąt franków wyrobi. Zwyczajnie można liczyć siedm franków na głowę. Oprócz tego mamy węgiel darmo, ile kto potrzebuje, a za mieszkanie płacimy tylko sześć franków miesięcznie. W Westfalji zaś mieszkanie trzeba płacić po dwadzieścia cztery marki na miesiąc — ba, i trzeba jeszcze płacić podatek od dochodu, co na górnika czyni od stu do stu dwudziestu marek rocznie; to stu podatkowi niema żadnego. Będzie, mówią, ale mały barczko. Produkty są także tańsze. Piwa juści niema równie dobrego — ale co tam, niewielka strata. Z zakupami bywała na początku trudność. Ale teraz już się kupczy w miasteczku zwiędzieli — mają, co chcemy i, siako tako, z polską po francusku umiemy. Wiedzą co „drogo“ i co „ile“. Czy lepsza praca tutaj? Zawsze inna trochę. Niemcy mają kopalnie lepiej urządzone i inny ład we wszystkim. Trzeba więc nawyknąć do francuskiego porządku. Idzie to łatwo. Zresztą, tu, nasze kopalnie są zdrowsze. W Westfalji niema płytszych pokładów węgla jak na głębokości 300 metrów. Wentylacja więc jest lepsza. I przytem mamy tylko węgiel brunatny, czyli martwy, który nie wydziela prawie trujących i wybuchających gazów. A juści nie trzeba mówić, że człowiek tu choć oddycha nie prześlada go za moję polską, dzieci nie oklamują, nie dręczą, nie namawiają do przemieszania, nie kuszą obietnicami, poczciwego imienia nie niucją.

wych nie tylko wedle spisu z r. 1910, lecz także z r. 1900 i z r. 1890.

Z tego materiału przytaczamy następujące szczegóły:

Z 27,963,872 obywateli austriackich zadeklarowało 9,950,266 osób język towarzyski niemiecki, 6,435,983 czeski, 4,967,984 polski, 3,518,854 ruski, 1,252,940 serbski i chorwacki, 783,334 włoski i ładyński, 275,115 rumuński i 10,974 węgierski.

W porównaniu z przyrostem ogólnym ludności, posiadającej obywatelstwo austriackie (9,09 proc.) w ciągu dziesięciolecia 1901 — 1910 wykazuje większy przyrost język rumuński o 19,12, polski o 16,64, węgierski o 15,32 i serbsko-chorwacki o 10,11 na 100.

Ciekawe są liczby obu języków krajowych w Galicji. Przyrost naturalny ludności Galicji wynosi 9,56 na 100, przyrost polaków wynosi 17,14, przyrost rusinów tylko 4,35 na 100. Ludność polska wzrosła w Galicji o 683,798, ruska tylko o 133,642 osoby.

Jeszcze silniejszy jest przyrost polaków na Bukowinie, mianowicie 34,83 proc., w porównaniu z 2,45 proc. u rusinów.

Urządzenie procesji religijnych.

Czytelnicy znają już przebieg sprawy proboszcza błogoskiego w powiecie ihumenskim, ks. Macieja Wojtekunasa. Ks. Wojtekunasa był skazany na 25 rb. kary za procesję, o której uprzedził miejscowego „stanowego“ dopiero w wigiliję procesji; wyrok sądu okręgowego zapadł na mocy art. 39^a ust. o kar. i art. 151^a ust. o zapobieżeniu i ukrośczeniu przestępstw, wynikających z urzędzenia zebrań publicznych. Senat wyrok sądu okręgowego mińskiego z dnia 4 maja 1911 obalił, a przytem przyznał i wyjaśnił (Nr 5378), że na urządzenie procesji niepotrzebne jest pozwolenie policji i że wobec tego nie może być karane za art. 39^a ustawy o kar. (największa kara z tego artykułu 3 miesięce aresztu).

W wielu miejscowościach policja stała stawia księżom żądania, aby wyjednawali na procesję pozwolenia, wobec tego przytaczamy dosłownie wyrok senatu, który kwestję tę w należyty sposób wyjaśnia. Wyrok ten brzmi jak następuje:

„Według Ukazu Jego Cesarskiej Mości Senat Rządzący na posiedzeniu sądownym rozpoznawał: skargę kasacyjną obrońcy ks. Macieja Wojtekunasa, obwinionego na mocy art. 39^a ust. o kar., na wyrok mińskiego sądu okręgowego. Biorąc pod uwagę, że odpowiedzialności za art. 39^a ust. o kar. podlegają urządzający, rozporządzający i prezes legalnego zebrań, winni niewypelnienia obowiązków, włożonych na nich przez prawidła, dołączone do art. 115^a ustawy o zapobieżeniu i ukrośczeniu przestępstw; że zgodnie z punktem 3 art. 22 prawideł tymczasowych o zebrań (dodatek do art. 115^a ust. o zapobieżeniu i ukrośczeniu przestępstw dalszy ciąg 1906 r.) przepisy o zgromadzeniach publicznych nie dotyczą zebrań religijnych lub modlitewnych, a również, mających miejsce w trybie zwykłym, konduktów pogrzebowych, procesji i innych pochodów religijnych, o których przejsi i czasie w stolicach i miastach winna być uprzedzona miejscowa władza policyjna, a przypisek do wskazanego artykułu 22 głosi, iż w wyliczonych w tym przepisku guberniach w tej liczbie i mińskiej duchowieństwo rzymsko-katolickie, urządzając procesję, konduktów pogrzebowe lub pielgrzymki, obowiązane jest w tym przedmiocie stosować się do wskazywanych władz djecejalnej i prócz tego każdorazowo z wczasu uprzedzić miejscową władzę policyjną, o czasie i miejscu, mające się odbyć procesji; że niewypelnienie przez księdza Wojtekunasa tego ostatniego obowiązku, od którego w stolicach i miastach, od

jest zwolnione i duchowieństwo prawosławne, nie może pociągać za sobą odpowiedzialności z art. 39^a ust. o karach, na mocy którego podpadają karze tylko urządzający, rozporządzający i prezes zebrań, winni niewypelnienia obowiązków, włożonych na nich przez wskazane wyżej prawidła tymczasowe i że na mocy art. 22 tych prawideł działanie ich nie dotyczy procesji, przeto za niewypelnienie tych prawideł nie ma odpowiadać ksiądz Wojtekunasa, który procesję urządził. Senat Rządzący orzeka: dla braku w inkryminowanym czynie cech podlegających karze w drodze kryminalnej sprawę na mocy art. 1 ust. praw krym. umorzyć i znieść wyrok sądu okręgowego mińskiego z dnia 4 maja 1911 roku.“

PRZED STU LATY.

Z Szawel, 25 Lipca.

Nie będziemy opisywali radości z jaką obywatele tutejsi przyjęli zbawców swoich; lecz powinniśmy oddać sprawiedliwość gorliwości odwadze i zrzeczności J.P.P. Kiewnorskiego, Korsaka, Dawiatowa, Putramenta, Boufala, Zielonowicza, którzy połączywszy się z drugimi godnymi synami owych konfederatów Tyszowieckich, Barskich ocalili znaczną część magazynów i zachowali miasto od pożogi i łupiestwa, któremi groziła Moskale po wyruszeniu kolumny fr. w prawo na Poniewież. Opatrzywszy się w broń i konie podzieliłi się na 3 kolumny i 3-ma drogami na Gruzdzie, Nitawe *) i Janiszki poszli przeciwko płańdującym kozakom za landry. W lewy koniec i zabili a 2 ranili, wzięli 8000 garzy wódki zapasowej sprowadzili do Szawel oraz znaczną część żywności i była od kozaków wytrzesli. Przykłady tego patriotyzmu dały się widzieć na wielu miejscach Xięstwa naszego. (Kuryer Litewski Nr. 68 dnia 28 sierpnia 1812).

Informacje i pogłoski.

Hojny zapis na szkołę w Woroiacu.

Prokuratura wileńskiego sądu okręgowego zawiadomiła wczoraj nasze Towarzystwo rolnicze o zapisie w kwocie 12 tysięcy rubli przez s. p. Juliana Ignacego Felicjana Hałkę na korzyść wychowawców szkoły rolniczej Wileńskiego Tow. rolniczego w Woroiacu. Według testamentu odsetki z zapisanej sumy powinny być obrócone na stypendja dla najbiedniejszych i najpracaowitszych niezamożnych wychowawców szkoły wronieckiej, wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej lub litewskiej, urodzonych na Litwie lub Białorusi. Wykonawcą swej woli ofiarodawca mianował wileńskie Towarzystwo rolnicze.

Szkoła w Woroiacu ufundowana została z zapisu s. p. Ks. Druckiego-Lubeckiego i obecnie stale jest popierana przez małżonkę zmarłego fundatora. Kuratorem szkoły jest hr. Stanisław Mohl, wybrany z pośród członków Rady Tow. rolniczego, które szkołę powyższą zorganizowało. W krótkim okresie swego istnienia zdolała zdobyć sympatje społeczeństwa, czego dowodem jest niniejszy zapis.

Minister oświaty o wykładach języków starożytnych.

„Now. Wremia“ zamieszcza wywiad z ministrem oświaty Kasso w sprawie pogłosek o powrocie do dawnego systemu wykładów języków klasycznych i nadania im przeważającego znaczenia. Minister kategorycznie oświadczył, że wprowadzenie języka greckiego jako przedmiotu obowiązującego do kursu gimnazjalnego, oraz wszelkie pogłoski o zamierzonem rozszerzeniu programu wykładów języka łacińskiego są oparte na nieporozumieniu. Okólnik o języku łaciń-

*) Tak zwano dawniej Mitawę. Przypisek red. 1912.

skim, który był powodem zaniepokojenia, bynajmniej nie miał na celu — mówił minister — zmiany obowiązującego obecnie programu lub zwiększenia liczby godzin, poświęconych temu przedmiotowi. Celem okólnika było podniesienie intensywności wykładów w istniejących obecnie granicach, wskazania na pożądane metody, wreszcie ożywienie sposobu wykładów. Skoro język łaciński wchodzi w zakres przedmiotów obowiązujących trzeba, aby dawał najlepsze rezultaty.

Powinność wojskowa uczącej się młodzieży.

„Ran. Utro“ pisze, że w roku bieżącym daje się zauważyć jeszcze słabszy napływ próśb do uniwersytetu moskiewskiego, niż w roku ubiegłym. Kompetentni tłumaczą to wydaniem nowego prawa o powinności wojskowej zwiększonego terminu służby wolontariuszów pierwszego stopnia do 2 lat. Większość abiturjentów szkół średnich, chcąc skorzystać z dawnego prawa o powinności wojskowej, wstępuje do wojska, aby uniknąć dodatkowego roku służby. Ilość próśb w pułkach moskiewskich z tego powodu przewyższa 5 — 6 razy normę zwykłą w latach dawnych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarzy

Z Królestwa.

Wierając im pieniądze, zegarki i towar. W Mińsku bandyci żyli na szeroką stopę. Na czele jej stali miejscowi właściciele kamienicy Kondratowicz i szofer Britlew. Ogółem 5-ciu bandytów aresztowano.

Gub. wileńska. Tak zwany obóz Aleksiejewski jest widownią czystych wypadków. Niedawno artyleria poraniła piechotę, w czerwcu zastrzelił się kapitan pułku sarałowski, Iwanow i podoficer, 9 (23) bm. zaś, jak informuje „Siew-Zapadn.“, miał miejsce następujący wypadek: Dwa oficerowie i szeregowiec udali się w pole, aby zniszczyć pozostałe 4 beczki prochu. Wskutek wybuchu szeregowiec został rozorwany na strzępy. Niektóre części ciała znaleziono w odległości 20 — 30 sznów od miejsca wybuchu.

Niemczyzna (pow. wileński). Późnym wieczorem d. 8 (21) bm. wrócił do domu zamężny chłop ze wsi Mieszkanie, Edward Komar, i zauważył, że pod domem ojca jego stoi jakiś nieznanemu, a drugi przy drzwiach wydzierga w strzesze, rzuci mu na ziemię słoninę i mięso, które tamten składał do worka.

Wobec tak wyraźnej grabieży Komar rzucił się z drągami drewnianymi na złodziei. Stojący na dole zbiegł, zaś drugi nie chciał się poddać i wlecił do domu. Nieznanemu w chwili porywania człowieka nie było czasu na obmyślenie jak się zdaje żyć, przynajmniej do 60 dni, a na miejscu, przynajmniej do 60 dni, a na miejscu, przynajmniej do 60 dni, a na miejscu, przynajmniej do 60 dni.

Kowieniecki katolickiemu stowarzyszeniu „Trzeźwość” odmówiono pozwolenia na otwarcie biblioteki czytelniczej przy oddzialek w Chwałkach i w Szawlach w pow. poniewieskim.

Jak się wyznała z listów do redakcji „Siew-Zap. Telegraf”, sprawami gorszącą zarządcę na werandzie cuknierni „Bronisława” byli studenci rolniczy, należący do t. zw. kasy rolniczej studentów pochodzących z Kowna.

Blatostok (kor. w.). Proszącza parafii Supraśl, miasteczka odległego o 12 w. od Białegostoku, władze zawięzły w czynnościach za niepodjęcie przepisów przy przechodzeniu prawosławnych na katolicyzm.

Ks. Tarasiewicz już 5 lat jest proboszczem w Supraślu i cieszy się sympatią parafian; w końcu bieżącego miesiąca miał święcić 25-letni jubileusz kapłaństwa.

Krasław (kor. w.). Kurlandzkie Towarzystwo rolnicze otworzyło u nas d. 1 (14) lipca skład maszyn i narzędzi rolniczych oraz narzędzi szlucowych. Wpłynęło do niewłaściwie na podniesienie kultury rolnej w okolicy, do których borem kupowano w żydowskich kramiach najlżejszego wyrobu plugi oraz superfosfaty popularnie, zresztą może najszlachetniejszego, zwane przez lud popielem. Należy się też spodziewać, że ceny będą jaknajmniarkowansz, gdyż chociaż nasi gospodarze doskonale rozumieją, że co droższe to lepsze i trwalsze, lecz gdy na to nie stać, zmielwoni się obywać się lichota.

Przystąpiono do gruntownej reparaacji naszej świątyni; fundusze zebrane na to są jednak niewystarczające, z tego powodu proboszcz ks. K. jak-może nawrócić parafian do ofiar. Słychać jakoby też masyoniarz tutejszy, ks. Budrewicz, ma ofiarować na ten cel dość znaczny sumę, ks. B. ma podobno dość znaczny wódek fundusz, więc ponimo wszystkie niechybnie udzieli jaknąs części na niedozwana potrzeby kościoła... Z powodu reparaacji kościoła nabożeństwo odbywa się obecnie w stołkowo szesnastu kaplicy św. Donata, parafia zaś nasza liczy przeszło 15,000 głów. Należałoby przagnąć, aby restauracja kościoła została ukoczona w teraźniejszą trybem czasie, co da się zrobić tylko przy dostatecznych funduszach.

Pomimo że Krasław jest niedużym miasteczkiem (ok. 6,000 ludności), drożyna tu niezwykła. Ceny na artykuły spożywcze są nawet nieco wyżej np. od wileńskich. Wotowina plaomy 20 k. za funt, masło 40 — 45 k. za 25 k. za dziesięć, kw. śmietany 25 k., mleko 6 k. kw., co gorsza że go dostać już teraz bardzo trudno, lub też w najbliższym zatunku, czyli pół na pół z wodą itp. Nie mieliśmy zalogi wojskowej, było wszystkie tania, na wojska zabrakło, a w miasteczku domów, to też i mieszkania w tymże stesunku w dwaśnasób droższe! — no i trochę kupy sklepikarzy, reszta mieszkawców straciła. Na ciągle podrożeniu produktów wpływają też saszędztwo Dyneburga, dokońd się transportuje mięso, nabiał itp.

Z wiosną spodziewaliśmy się — wiadomości dalecznej — niezwykle urodzajnego roku, tymczasem już teraz widoczne jest, że tylko żyto dopisze, o ile sprzet będzie pomysłny, jare zbroża trzazu dobrze idące, z powodu czerwcowej posuchy skarlały, uszkodził je też 2-siompowy przymrozek, jaki mieliśmy w niezwykłej porze, bo 6 (19) czerwca. Wierząca też marne, o kartoflach nie teraz jeszcze mówić nie można. Sady owocowe kwitły słusznie, ale zimna i robactwo zniszczyły zawazek, owoców na ogół będzie bardzo niedużo, siano i kończyły obrodziły, lecz zebrane je dobrze tylko po wsiach — w majątkach natomiast, z powodu braku robocizny, przez połowę pogniły, ile że w ostatnich czasach mamy wciąż zmienną pogodę. **Az.**

Z sa kordonu. Zgon artysty malarza. W Krakowie zmarł Bronisław Adamowicz, artysta malarz, w 75 roku życia po długiej i ciężkiej chorobie. Urodzony w orku 1837 na Wołyniu, pierwsze studia odbywał w warszawskiej szkole sztuk pięknych, następnie w Monachjum i Wiedniu w szkole Edwarda Engerta wreszcie pod kierunkiem Jana Matejki w szkole kompozycyjnej w Krakowie. Wystawiał wiele obrazów treści historycznej.

§ Muzeum etnograficzne w Krakowie. Dzięki inicjatywie kilku profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, zawiązało się w Krakowie Towarzystwo dla stworzenia Muzeum etnograficznego.

Celem Towarzystwa jest stworzyć Muzeum etnograficzne polskie, to jest takie Muzeum, w którym przedstawioną być ma etnografia ludu polskiego we wszystkich jego odzieniach etnicznych. Kolo tego centrum mają być zgromadzone materiały, odnoszące się do innych plemion, zamieszkujących ziemie dawnej Rzeczypospolitej a więc Malorusi, Białorusi, Litwy, Łotwy, Żydów, Niemców, Cyganów i Tatarów.

W trzecim rzędzie dla badań „narodowawczych, a zwłaszcza badań nad wzajemnymi wpływami kulturalnymi, ma Muzeum obejmować materiały etnograficzne ludów sąsiadów, przede wszystkim słowiańskich (Słowacy, Morawianie, Czesi, Łużyccanie, Słowianie południowi), a następnie niemieckich (Rumuni, Niemcy, Węgry), dalej ludy skandynewskie (Duficy i Szwedzi), w końcu ludy fińskie i tureckie wschodniej Europy i zachodniej Azji.

Krakowskie Muzeum etnograficzne mieścić się będzie, jak już wspominalismy, na Wawelu w budynku dawnego seminarjum duchownego św. Michała.

§ Walka z bandytami. Na dworcu w Szczakowie, policja austriacka zauważyła dwóch ludzi, którzy wydali się podejrzani. Ponieważ obadwaj, jak się okazało, nie mieli dokumentów, przeto policja ich zaresztowała. Gdy prowadzono ich do kanczałerji, wyrwali się prowadzącym policjantom i zaczęli niekiedy kałuży w inną stronę. W odległości 50 kroków od dworca, jeden z niekających odwrócił się i dał ceterę strzały do policjanta Schretera, raniąc go niebezpiecznie. Huk strzałów zainformował ludzi, którzy tłumnie zaczęli gonić niekającego. W tym czasie przyłączył się do niekającego jego towarzysz i ten zaczął się odstrzelawać z karabinu mauserowskiego. Dał przeszło 200 strzałów, a w końcu widząc że nie udzie pogoni, przyłożył lufę do głowy i strzelił do siebie, raniąc się ciężko ale nie śmiertelnie. Drugi niekający również się odstrzelwał z bronią, lecz w chwili gdy zobaczył że błągną ku niemu, za-

Z Rusi. Teatr polski w Kijowie. W końcu września r. b. jak informuje „Dziennik Kijowski”, Kijów będzie gościł trupe ogółem o bardzo wysokim poziomie artystycznym. Przyszedł już wiec znane artystki pp. Wysocka i Przybyłko-Potocka. Z Warszawy również żąda jako uczestniczki trupy, panie: Laura Duminówna, Dulebiana, Kozłowska; z Krakowa panie: Krysińska, Słubińska, Czarnańska, Bronisława, Zarzycka.

Nie mniej imponująco przedstawia się męski zespół trupy z Krakowa na czele. Nadto przybędą: dyrektor teatru polskiego w Łodzi p. Zelterowicz, pp. Maksymilian i Józefa Wekrynowie, p. Weichert z Krakowa, p. Leszczyński (syn), pp. Junosza i Jarmanski.

Na stopie odpowiedniej utrzymany zostanie i repertuar.

Szereg przedstawień rozpocznie znakomity zespół od wystawienia sztuki „Damy i huzary”, potem nastąpi „Wesele”, wystawione w tej samej obadwie, w jakiej po raz pierwszy urządził sztukę Wyspińskiego gród Podwawelski. Wyzwane „Gody zycia”, „Stracenie”, „Aktorki” nadto „Kłatwa” i „W zolebniku”.

Z Rosji. Bant w wojsku. W uzupełnieniu urzędowej wiadomości Petersburskiej Agencji Telegraficznej o wybuchu buntu wśród saperów pod Taszkientem, pisma Petersburskie donoszą, że sztab kapitał Pochwisniew zginął straszna śmiercia. Wzięty został na bagnety. Z saperów zbiegło wielu szeregowców. Po stronie zbuntowanych jest 12 szeregowców rannych. Zwolki zabitych oficerów i żołnierzy przewieziono ze wsi Trojkoje do Taszkientu i złożono początkowo w szubnie. Następnie zwolki przewieziono do Taszkientu, gdzie zostały one wrzuczone na chotary, a następnie do wszystkich honorów wojskowych.

§ Proces marynarzy. W poniedziałek dn. 16 (29) bm., w Petersburgu rozpoczęła się proces 65 marynarzy z wojskowo-naukowego statku „Dwina”, pan-cernika linjowego „Sława” i krążownika „Awrora” — statków morza Bałtyckiego, oskarżonych o należenie do partii rewolucyjnej.

§ Nieporozumienie z delegacją francuską. W trzech dniach do Petersburga przybyła delegacja francuska z posłem miasta Pariza, Jozefem Berry, na czele, dla zbadania sposobów walki z nieda i zbrojactwem. Prezes delegacji zaprosił współpracownika „Now. Wremia” do wspólnego obejsia Petersburskich domów noclegowych. Delegacja nieoczekiwanie i przy kwestji odmówiono. Naczelnik wydziału śledczego i dwaj urzędnicy, którzy mieli towarzyszyć delegatom, zaproteutowali przeciwko obecności dziennikarza, uważając, że obecność jego przy oglądaniu domów noclegowych grozi niebezpieczeństwem państwowemu. Sprawa oparła się o deparlament polski, który przedprósł francuzów za przykre nieporozumienie i dodał, że bynajmniej nie podziela zdania naczelnika policji śledczej. Przewinienie wszystko, co dotyczy sfery śledztwa kryminalnego, nie powinno być otczane tajemnicą.

§ Lapownictwo. Wykryto nowe nadużycie przy budowie Petersburskiego tramwaju elektrycznego. W księkach buchaltaryjnych firmy „Westinghaus” znaleziono 6,000 rubli wydanych radnemu miejskiemu z partji l. zw. starodumskiej, inżynierowi Potiechinowowi.

Wiedomości polityczne. Rokowania ugodowe czesko - niemieckie można już teraz uważać za odroczone na czas dłuższy. Niema już teraz mowy o rychłym zwołaniu sejmiku czeskiego, gdyż uгода natrafia na trudności daleko większe, niż pierwotnie przypuszczano. Jednym z źródeł tych trudności jest spór o język, w którym mają urzędować władze państwowe i magistrat w Pradze. Nadto czesi dorzucili do tego zagadnienia jeszcze jedno nowe zagadnienie, a mianowicie kwestję urzędowania władz pocztowych w Czechach. Urzędnicy pocztowi w Czechach rekrutują się przeważnie z Czechów nawet w okolicach czysto niemieckich. Politycy czescy tedy podnoszą, że jest to wielką niesprawiedliwoscią, aby ci urzędnicy narodowości czeskiej w okolicach czysto czeskich byli zmuszani do urzędowania w języku niemieckim. Słowem powraca tutaj w nowej formie ta sama sprawa, która w jesieni 1908 roku przyczyniła się do obalenia gabinetu barona Becka. Wówczas minister poseł młodoczeski dr. Fiedler tolerował taktykę urzędników pocztowych czeskich, którzy na własną rękę zaprowadził język czeski w urzędowaniu wewnętrznym pocztowy na tych terytorjach królestwa czeskiego, które są załudnione przeważnie przez Czechów. Potem przywrócono pierwotny stan rzeczy. Lecz czceni o tej porę ani na chwilę nie zapomnieli o wytkniętym celu i stale dążyli oraz dają do częściowego zczechowania urzędów pocztowych. Teraz z racji rokowań ugodowych powrócił znnowo do żądania z przed lat czterech.

Nawzajem niemcy pragną magistratów w Pradze narzucić język niemiecki niemal jako język równorzędny językowi czeskiemu. Tutaj niemcy nie liczą się z drażliwoscią narodową Czechów i z ich uprawnioną dumą narodową co do wyłączenia czeskiego charakteru stolicy Czech. Jest rzeczą wykluczoną, aby na punkcie Pragi czceni mogli i chcieli porobić Niemcom jakiegokolwiek ustępstwa. Wszystkie formułki kompromisowe nie dotądaj ich uspokoić. Na punkcie Pragi niemcy muszą stanowczo wyrzec się wszelkich pretensji do urzędowania magistratu w dwóch językach, jeżeli szczerze pragną dojścia ugody do skutku. Czcsi woleliby, aby skarb krajowy czeski zbankrutował, aniżeli mieliby dopuścić do wyścignięcia na Pradze charakteru miasta mieszanego pod względem narodowym, miasta niemieckoczeskiego. Według przewidywań, ugodą w najlepszym razie dojdzie do skutku w połowie jesieni.

Opozycja węgierska. Według oświadczenia b. sekretarza stanu Medzifjygo opozycja węgierska nie chce żadnych układów z prezesem ministrów Lukacssem i hr. Tiszą. Ma ona zamiar podjąć zacięta walkę z rządem we wspólnych delegacjach, które zbiorą się w Wiedniu na jesieni. Chce doprowadzić do tego, aby przez delegacje musiał według wzoru peszteńskiego usunąć z posiedzeń członków opozycji przez policję wiedeńską. Walka może się skończyć tylko zupełnym zwycięstwem lub klęską, a nie kompromisem.

O autonomij Egipci. Kedyw egipski, odbywający podróż po Europie, bawił w tych dniach w Genewie. Podczas pobytu Kedywa w tem mieście komitet młodo-egipski, mający w Genewie swoją siedzibę, wręczył kedywowi petycję, żądającą autonomji Egiptu.

Wiedomości polityczne. Motory, młyny, młocarnie u Zygmunta Nagrodzkiego w Wilnie 38119 patrz ogl. str. 4.

Przypominamy Sz. Prenumeratorem, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci i półroczno II-gie 1912 r.

Koncert w Druskiénikach. Sala „MODERNE“ (wprost poezy) dnia 15 lipca 1912 r.

PROGRAM:

CZĘŚĆ I-sza:

1) Warjacja na temat „Rococo“ — Czajkowskiego. Wyk. G. Katz.

2) Symfonia Hiszpańska „Lalo“: a) Allegro, b) Andante, c) Rondo. Wyk. B. Szulzinger.

CZĘŚĆ II-ga:

3) Fantazja na pieśni rosyjskie — Dawydowa. Wyk. G. Katz.

4) Canzonetta—Czajkowskiego. Wyk. B. Szulzinger.

5) a) Nocturn—Chopin-Klengel, b) Scherzo—Klengel. Wyk. G. Katz.

Zamęt w Turcji. Poniedziałkowy „Berliner Tgb.“ twierdzi, że ostateczne zamianowanie Muktara paszy wielkim wezyrem i ukoństytuowanie się gabinetu, którym faktycznie kierować będzie Kiamil pasza, oznacza zupełny przewrót zarówno w wewnętrznych stosunkach, jak i w polityce zagranicznej. Władza komitetu skończyła się. Nastąpi decentralizacja, pojednanie korpusu oficerów z rządem i zalagodzenie nieporozumień w Albanji. Wpływ Niemiec ustal zupełnie, natomiast zapanuje wpływ Anglii.

Pomimo takich na najbliższą przyszłość przewidywań „Berliner Tageblatt” obecnie sytuacja w Albanji przedstawia się coraz groźniej. Według ostatnich doniesień na terenie powstania albańskiego w wojsku tureckim panuje zupełna anarchja. W sandaku Prizren i Diawka wojska przeszły otwarcie na stronę powstańców. Na granicy wylajetu Kosowo i Skutari przyszło do bitwy, w której wojska rządowe poddały się. Taki stan rzeczy naturalnie wytwarza śród powstańców albańskich coraz większą pewność siebie.

„Berl. Local. Anz.“ rozmawiał z jednym z przywódców rusnu, który zapowiedział bezwzględna walkę aż

do wypełnienia wszystkich żądań albańczyków. Powstanie jest doskonałe zorganizowane, według jednolitego planu. Najpróżd powstańcy zajmą Perisowic, potem przesymsk Kazanicki i wyruszą do Iskiubu, a nawet w razie potrzeby na Saloniki. Serbowie pójdą razem ze swymi dotychczasowymi wrogami przeciwko władzy Konstantynopola i Saloniki. Albańczycy gotowi są przyjąć pomoc od każdej obcej potęgi, gdyż hasło ich brzmi: „Przec z Turcją!” Tęgo poglądu nie podzielają jednak inni przywódcy ruchu.

Prasa berlińska zgadza się z doniesieniem korespondenta „Local Anz.” i niektóre gazety przypuszczają nawet możliwość marszu powstańców na Konstantynopol, w którym to celu gromadzą się oni pod Prisztina i już zebrało się ich tam przeszło 20 tysięcy.

Wojna. Układy pokojowe. Potwierdza się pogloska, że nieurzędowo między zaufania Turcji udali się do Rzymu dla zbadania nastroju. Trzeba poczekać jednak, czy nowy wezyr będzie miał również do nich zaufanie. Nazwiska ich nie są znane. Myśl poufnych rokowań wyszła z kół bankierów żydowskich w Salonikach, którzy chcieli na nie zaprosić swego współwyznawcę i członka loży masonijskiej, Luzzattiego, byłego prezesa ministrów włoskich na konferencję do Szwajcarii. Rząd włoski wysłuchał propozycji Luzzattiego, zgodził się w zasadzie na rokowania między zaufania Turcji i Włoch na neutralnym gruncie szwajcarskim, wyłączył jednak od nich Luzzattiego i żydów — finansistów z Saloniki. Ewentualnymi przedstawicielami Włoch byłiby przyszy ministrowie kolonji, Bertolini, leader większości Izby i były podsekretarz spraw zagranicznych, Fusinato. Trudność polega nie na formie rokowań, lecz na warunkach. Istnieje wątpliwosc, czy uda się dojść do rezultatu bez pośrednictwa trzecich osób. Jeżeli zaś bezpośrednie układy się rozbią, odwołanie się o pośrednictwo będzie trudniejsze. Rozstrzygnięcie np. sprawy wysp Archipelagu bez udziału obcych mocarstw jest niemożliwe. Z tego powodu nadziej na pomyślne układy są niewielkie.

(Domiesienia telegraficzne).

(T. A. P.)

Rzym. Ag. „Stefani“ oświadcza, że komunikat turecki jakoby w treści Dardanejskiej znaleziono zwolki marynarzy włoskiego jest nieprawdzy. Ostatnie telegramy potwierdzają, że wszystkie pięć torpedowców, które wpłynęły do cieśniny, powróciły do Astopolji bez strat i uszkodzeń.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego”. Telegramy Ag. Petersburskiej). Z dnia 11 (24) lipca.

POWÓDZ. Kolumbja. Ulewy poczyniły znaczne spustoszenia. Prut w wielu miejscach wysłał. Niższe części miasta stoja pod wodą. Mosty i wiele domów zostało uszkodzonych.

WIZYTA KRÓLA SZWEDZKIEGO. Petersburg. Wizyta Ich Królewskich Mości Króla i Królowej szwedzkiej w przystani Stantard miała zgodnie z wyrażonymi życzeniami Monarchów zupełnie prywatny i rodzinny charakter. Równocześnie towarzyszącym swym Monarchom ministrom spraw zagranicznych nadarzyła się sposobność związania osobistych stosunków i wymian wizyta przywodziła na sprawy ogólne, „tyczące Rosji i Szwecji. Zauważono przytem, że obydwa rządy ożywia zamierzanie wspólnymi siłami do coraz większego ugrunтования przyjaznych stosunków pomiędzy obydwioma sąsiednimi krajami. Skonstatowano dalej brak tendencji do wchodzenia w jakiegokolwiek kombinacje polityczne, które mogłyby poderwać zaufanie tak niezbędne dla dobrego porozumienia narodów szwedzkiego i rosyjskiego. Spotkanie dwóch Monarchów i ich ministrów, które miało charakter bardzo serdeczny było nowym dowodem rozwijającej się między obydwioma krajami przyjaźni, która nie może nie wywołać ogólnej sympatii.

Reid Skandart. O godz. 8-aj wieczorem we wtorek na jachcie „Sztandart“ odbył się obiad galowy.

Reid Standart. O godz. 5 król Gustaw i królowa Wiktorja wzywowali Najjaśniejszych Państwa na jachcie Standart.

Reid Standart. O godz. 10 szwedzka eskadra wypłynęła na morze.

MAPA GEOLOGICZNA. Petersburg. Dyrektor komitetu geologicznego akademii Czernyszew, wydelegowany został do Berlina na zjazd redaktorów w sprawie wydania mapy geologicznej całego świata.

POŻADANY PROJEKT. Petersburg. Ministerjum spraw wewnętrznych przystąpiło do opracowania projektu walki z włóczęgostwem i grabieżcami na wsi.

Z LOTNICTWA. Petersburg. Urządzone przyjęcie dla Dybowskiego, któremu ofiarowano żeton sioły.

Najważniejsze wiadomości. Szczegóły w tekście.

Na szkołę w Woroneu 6. p. Halko zapisał 12 tys. rb. (inform. i pogl.).

Na kolejach Nadwiślańskich rozpoczęto energiczną akcję ze złodziejstwami i aferami (z Królestwa).

W Kolumbi powódz poczyniła spustoszenia (tel.).

Nie znaleziono żadnych śladów po zaginięciu w Tatrach p. Szystowskiej (z za kordonu).

Na Bałtyku zatonała szalupa niemiecka (na szer. św.).

Opozycja węgierska zapowiada ostrą walkę w delegacjach (wiad. pol.).

W Hadze przedstawiciele mocarstw podpisał konwencję wekslowa (telegr.).

W Londynie podczas pożaru spaliło się 6 dziewcząt (telegr.).

Berdyczów. Sterowiec „Sokół” posybił w Berdyczowa z 2 oficerami i 4 pasażerami. Po zatoczeniu koloła nad Żytomierzem przy lądowaniu wpadł na plot i druty telegraficzne. Sterowiec niezmiernie jest uszkodzony.

WYLEW. Krasnojarsk. Wylew rzeki Biriuzy zatopił w powiecie kańskim siedmiu wsi. Zginęło wiele bydła, zerwana linja kolejowa.

ZAWIESZENIE SADOWE PISMA. Moskwa. Izba sądowa zatwierdziła konfiskatę pisma „Nowaja Ziemia” i przerwała wydawnictwo do czasu wyroku sądowego.

SPRAWY PRZESIEDLENCZE. Władysławostok. Przybył naczelnik zarządu przesiedleńczego Glinka, po całomiesięcznym pobytcie w okręgach krajów Zabajkalskiego i Nadamursskiego. Głównym celem podróży Glinki było zaznajomienie się z prawami około kolonizacji okręgów, przylegających do budującej się kolei Amurskiej. Glinka zwiedził nowozałożone osady, punkty lekarskie, stacje agromomiczne.

STARCIĘ Z POLICJĄ. Sojka. Przed kilku dniami część najuboższej ludności samowolnie zajęła kawał gruntu miejskiego i wybudowała sobie domki. Dn. 10 (23) b. m. władze wysłały na miejsce nowych budowli straż ogniową i oddział pieszych i konnych policjantów w celu zburzenia szalałów i usunięcia zabudowań. Tłum okazał opór. Ranieno trzech policjantów. Sprawców opero oddano pod sąd.

ZA SZPIEGOSTWO. Edynburg. Oskarżony o szpiegostwo poddany niemiecki Graves skazan został na 18 miesięcy więzienia.

KONWENCJA WEKSLOWA. Haga. Zamknięta została między narodowa konferencja w sprawie prawa wekslowego. Dwudziestu przedstawicieli mocarstw, w tej liczbie i Rosji, podpisało konwencję o wprowadzeniu jednokowego prawa wekslowego.

CLEMENCEAU I POINCARÉ. Paryż. Clemenceau ogłosił otwarty list do Poincarégo w odpowiedzi na moję prezesa gabinetu francuskiego niedawno wygłoszoną. Clemenceau uważył Poincarégo za niezłomnego i lojalnego republikanina, konstatuje jednak, że Poincaré chcąc stworzyć sobie trwałe oparcie na partiach skrajnych reakcyjnej z jednej i rewolucyjnej z drugiej strony, spowodował wśród republikanów rozłam. Clemenceau obawia się, że zachowanie się Poincarégo może mieć bardzo poważne następstwa.

ANGLICY NA MORZU ŚRODZIEM. NEM. Londyn. W Izbie lordów podczas obrad nad oświadczeniem rządu o sytuacji na morzu Śródziemnym, hrabia Selbourne zaznaczył, że flota niemiecka na morzu Niemieckim jest prawie gotowa do boju, jak również, że mówcy wiadomym jest, iż w niedalekiej przyszłości na morzu Śródziemnym pojawi się flota wojenna, należąca do mocarstwa zaprzyjżanego z Niemcami. Anglja wobec tego winna stworzyć zupełnie nową eskadrę z osmiu pancerników. Sekretarz stanu Czeb uznał sytuację za poważną, lecz przestrzegł przed trwożliwymi poglądami radykalnie usposobionych członków Izby. Haldane oświadczył: „po przyjaźniskim zakomunikowaniu jedynemu mocarstwu, będącemu naszym rywalem, że jakegokolwiek usiłowania będzie czyniły, z naszej strony nastąpi jeszcze większy wysiłek w celu spotęgowania naszych sił morskich, gdzie mamy zamiar utrzymać naszą przewagę. Jest to zasada, którą stale będziemy się kierowali”.

ZERWANIE ROKOWAŃ. Londyn. Angielskie Towarzystwo lekarskie na dorocznym zgromadzeniu walnym uchwaliło zerwać rokowania z Lloyd Georgem w sprawie o prawo ubezpieczeniowe.

WALKI Z ROBOTNIKAMI. Londyn. W jednej z dzielnic londyńskich strejkujący robotnicy podpalili wagony kolei nadbrzeżnej. Nastąpiło starcie z policją. Do szpitali dostawiono 25 rannych.

POŻAR I OFIARY. Londyn. W City podczas pożaru fabryki wyrobów celluloidowych spaliło się sześć dziewcząt, sześć zaś zostało ślinie poparzonych.

NAPAD KURDÓW. Tabryz. Z Choi donoszą, że 600 kurdów tureckich pod dowództwem Tymurcz-szekkara, dokonało napadu na wieś Chussusomae. Osada została doszczętnie zrabowana.

Na szerokim świecie.

Rzadkość ogrodnictwa w naszym kraju. W Parku Szlōberskim, hr. F. Plater-Zyberka, w Kurlandji stara agawa (Agava Americana), mająca około 70 lat, przygotowuje się od wiosny do kwitnienia, wypuściwszy aż osm lodyg kwiatowych — co jest dosyć wielką rzadkością, gdyż ten gatunek ma zwykle jedną, najwyżej dwie takie lodygi. Lodygi te rozwijają się z nadzwyczajną szybkością: gdy wyniesiono agawę z cieplarni na trawnik parkowy w początku czerwca, miały one zaledwie po 4 do 5 centymetrów, a obecnie dochodzą już do jednego metra 10 centymetrów wysokości i też w tym stosunku wciąż grubieją. Choć jeszcze dotąd paków kwiatowych nie osadziła, można jednak przypuszczać, że lodygi, wskutek ich niezwykłej liczby, nie dojdą zapewne do wysokości do której dojeżdżają, mimo to, zawsze będzie to okaz u nas dosyć rzadki, który niejednemu ogrodnikowi, nawet botanikowi interesować może.

Zatonięcie szalupy. W poniedziałek, na morzu Bałtyckim, w bliskości Królewca, przewrócił się z powodu silnych fal szalupa pancernika „Thuebingen”, w której znajdowało się 14 oficerów marynarki niemieckiej. Dwóch oficerów utonęło.

Czarna ospa. Przed kilku tygodniami zapadła pewna artystka rosyjska, bawiąca we Frankfurcie nad Menem, na czarną ospę. Opiekujący się nią lekarz, dr. Spohr, jeden z głównych przeciwników szczyplenia ochronnego, zaraził się i zachorował ciężko. Zamiast uciec do szpitala, leczyl się dr. Spohr w domu, co wywołało naprzód chorobę jego dwojga dzieci i najbliższej rodziny, potem zaś sąsiedztwa. Ogółem zachorowało 15 osób, z których jedna zmarła po kilkudniowych cierpieniach.

Śniegi w Sawajearji. Do „Berliner Tageblattu” donoszą z Mürzen, że w okolicy Jungfrau spadł wielki śnieg. Trzody spędzono z pastwisk, a na stokach górskich ukazują się koźce, szukające pożywienia. W uzdrowisku zabawia się publiczność lepieniem balwanów śnieżnych i wojną na kule ze śniegu.

Jaskinia hazardu. Policja w Medjolanie odkryła w kasynie Monte Carpini na wielką skalę zakrojoną jaskinię gry, i wkroczywszy do sali przyczyszczała 120 uczestników. Banku nie zdołała jednak skonfiskować, wobec tego, że krupjer, zorganizowany na czas, wyrzucił 200.000 lirów przez okno. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się podurzędnik ministerjum spraw wewnętrznych Pavia, wielu posłów a między nimi kawaler Luzzatti, który zachował się względem pełniących swą służbę urzędników policji w sposób niezwykle brutalny.

Sprawa ta jest dzisiaj największą sensacją we Włoszech. Klęska żywiołowa w Ameryce. Z powodu strasznego oberwania się chmury i trąby powietrznej, dwa miasta w Nowadzie, mianowicie Mazuma i Seventoughs zostały zupełnie zniszczone. Dotychczas znaleziono 50 trupów. Setki mieszkańców tych miast zginęło, kilkuset jest rannych. Dojście do ruin tych miast jest ogromnie utrudnione.

Z sąsiednich miast nadsyłają środki żywności. Po ruinach tych miast wleżą się pozostali przy życiu i poszukują swoich rodzin. Rozgrywką się straszliwie sceny. Ponieważ rzeka Humboldt ogromnie wzdęła mnóstwo ludzi nie mogło dostać się do swoich siedzib i musiało patrzeć, jak ich dzieci i żony toną. Szczęśliwych wiadomości brak, gdyż wszystkie linie telegraficzne zostały zniszczone.

Aeroplany nad Saharą.

Zarząd wojskowy w Algierze — jak donoszą pisma francuskie — pracuje nad planem zorganizowania stałej komunikacji aeroplanowej między szczytnymi oazami na Saharze. Eksperymenty mają być dwukrotnie w miesiącu w każdej wylocie zabierając udział trzy lotnicy, którzy zabierając będą nadto ze sobą pasażerów. Do służby tej wyznaczono 30 aparatów. W celu ostatecznego wygotowania projektu i wykreślenia kierunków dla przyszłej komunikacji aeroplanowej, odbył niedawno hr. Rene le Moze śmiałą podróż po Saharze, w której przebył okragle 8.000 kilometrów i dotarł do punktów, dotąd zupełnie niezbadanych. Dzielną podróżnik wyruszył w listopadzie 1910 roku z Ghardajy na północnym krańcu Sahary, biorąc jedynie dwóch arabsów. Aż do oazy Saalch podał zwykłą drogą, używając przez karawany; następnie zbroczył na południe, dotarł do kraju Tuaregów, skąd podążył do Gaoag na północy, a stamtąd do Timbuktu. W drodze powrotnej obrał odmianną rutę, bardziej wysuniętą na zachód.

Stacje lotnicze, zaopatrzone w znaczną ilość aparatów, istnieją już zarówno w zachodniej Afryce, jak i w południowym Algierze. Szczególnie znaczenie ma stacja, utworzona przy obozie w Sidi Ghezal, w pobliżu oazy Biskra na skraju Sahary, skąd wyruszają karawany na południe. Trzech poruczników: de Lafargue, Reimbert i Joly rozpoczęli studia nad wykonaniem śmiałego planu: przebycia Sahary wzdłuż i w szerz aeroplanem. Dotychczasowe wycieczki lotników dały poważne rezultaty, zdołano bowiem w ten sposób przebywać znaczną przestrzeń do najbardziej na południe wysuniętych stacji wojskowych.

Stala komunikacja aeroplanowa liczyć się musi w pierwszym rzędzie z warunkami atmosferycznymi Sahary. Jak wiadomo, częstokroć nadejmuje tam burze z niebywałą szybkością o sile wichru, której nie zdoła się oprzeć aeroplan. Równie szkodliwym dla aparatu może być pył piasku, podnoszący się w znacznych ilościach w górę nawet przy spokojnym powietrzu. Z chwilą, gdy dostanie się do motoru, łatwo może wywołać uszkodzenie lub spowodować nierównomiernie funkcjonowanie motoru. A w następstwie upadek aparatu. Poza tem czekają lotnika na Sa-

harze inne trudności, z którymi musi walczyć. Powierzchnia pustyni wznosi się w niektórych miejscach do znacznej wysokości, w innych tworzy zagłębienia; nie brak też okolic skalistych, w których lądowanie aparatu byłoby wcale niemożliwe. Lotnik musi warunki te brać pilnie pod uwagę. Nawet na równej, gładkiej powierzchni o sypkim, suchym piasku lądowanie może być połączone z wielkim niebezpieczeństwem w razie, gdyby aparat zbyt głęboko zarył się w piasek. W razie wypadku w drodze ekspedycji aeroplanowej i uszkodzenia aparatu do tego stonnia, żeby nie mógł się udać w dalszy lot, organizacja postanawia, że drudzy lotnicy mają się udać do najbliższej stacji, urzędzonej poprzednio, by stamtąd mogła nadejść pomoc. Stacji takich, zaopatrzonych we wszystkie przybory, benzynę, oliwę i zapasy żywności, należałoby wzdłuż Sahary urządzić siedm. Mieściłyby się w nich również szopy dla aeroplanów. Stacje pozostawałyby pod opieką dobrze zorganizowanych oddziałów Meharystów, żandarmów pustyni.

Notowania Wileńsk. Banku Ziemińskiego.

4 1/2% listy zast. Wil. Ban. Ziemi. . . 86.75
Akcje Wil. Banku Ziemi. . . 613.-

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 11 VII 1912 r.

Nastroj dla lokacyjnych chwiejny — skłonny do niżki, dywidendowych w końcu mocniejszy, metalurgicznych i premjówek słaby.

London 3 mies. — czeki . . . 94.60
Berlin 3 mies. — czeki . . . 46.18
Pray 3 mies. — czeki . . . 37.47
4% Renta państwowa . . . 91.3/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. Iem. . . 105.3/8
5% . . . II . . . 105.1/2
5% . . . 1903 r. . . 105.3/8
4 1/2% . . . ros. państw. 1905 r. . . 100.1/2
5% . . . 1906 r. . . 104.3/8

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.

Warszawa, 11 VII (w kop. za pud.)

Pszonica słabe 128—129
Żyto 97—98
Owies 118—120

Królewiec, 11 VII (w mark. za 1000 kil.)

Pszonica ros. czerwona . . . —
Żyto rosyjskie —
Owies biały zwyca. 145—150
Jęczmień pastewny stale 145—150
Otręby pszenne grube . . . spok. 100—102
Groch „Wiktorja” 125—135
Siemię lniane 95% —
Rzepak moenie — 165
Makuże słonecznikowa . . . spok. 120—133
konopne słabe 91—109

SZCZURY

I myszy tpi szybko i pewnie pasta przygotowana w aptece

A. Zalewskiego

w m. Rawie, — gubernja Piotrkowska
Cena funta 1 rb. 20 kop., z przesyłką 1 rb. 45 k. Próbnę małą pudełka są do nabycia w aptekach i składach aptecznych. 13395

Odol

Bezsprzecznie
najdoskonalsze płukanie

226108

MOTORY i LOKOMOBILE ROPOWE

pierwszorzędnej i największej w świecie fabryki

J. i C. G. BOLINDER'S w Sztokholmie

tania, prosta i bez żadnych kaprysów siła mechaniczna do poruszania młynów, tartaków, młocarni, tudzież różnych innych maszyn rolniczych i przemysłowych.

Młyny patentowane „PLANETA” (fabr. inżyniera Struka)

s obracającym się na kulach stalowych kamieniem dolnym. Odnaczają się nader wielką wydajnością młki przy stosunkowo małym zużyciu siły. Bardzo łatwe do obsługi.

Młyny szwedzkie „Ekonom” (fabryki Westores)

s obracającym się kamieniem dolnym; znakomite młyny przenośne na potrzeby wieśnię większych gospodarstw rolnych i mniejszych zakładów młynarskich.

MŁOCARNIE czyszczące i zwyczajne (słynnej fabryki czeskiej WICHTERLEGO)

POLECA główny reprezentant na Litwę i Białoruś

Zygmunt Nagrodzki w Wilnie, ul. Zawalna № 11.

Cenniki i prospekty na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

38119

Najtańsze, najpraktyczniejsze oświetlenie dworów, pałaców, kościołów z plebaniami, hoteli, fabryk i t. p.

GAZEM POWIETRZNYM

koszt palnika o sile 50 świec 1/2 kop. na godzinę

Gas powietrzny jest najzupełniej bezpieczny, gdyż nie wybuchy. Gas ten nie zużywa tleniu powietrza w pokoju, nie wywołuje kopolu ani swędli i lampy mogą być zapalane i gaszone naciśnięciem guzika na ścianie, jest więc pod względem higieny i komfortu równy elektryczności, lecz bez porównania tańszy.

Aparaty działają automatycznie i nie wymagają żadnej obsługi. Kompletnie urządzone oświetlenie i ogrzewania gazem powietrznym przy zastosowaniu najnowszych angielskich aparatów różnych systemów zaprowadza

„PROMIEN” INSTALACJE OŚWIETLEŃ I BIURO TECHNICZNE, WARSZAWA, Trębacka 2 (róg Krak.-Przedm.)

Prospekty i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. — Prosimy o odwiedzenie naszego biura dla obejrzenia aparatu w ruchu. 21262

Staraniem Tow. Polskiej Szkoły Nauk Politycznych, przy poparciu sejmu krajowego i Rządu i przy udziale Profesorów Uniwersytetu Jagiell. i wybitnych praktyków rozpoczyna w jesieni 1912 r. drugi rok istnienia

POLSKA SZKOŁA NAUK POLITYCZNYCH w Krakowie.

Kurs nauk, obejmujących całokształt obywatelskiego wykształcenia, dwuletni. Zapis od 15 do 31 października. Opłata roczna 200 k. (80 rubli). Kwalifikacje dla mężczyzn i kobiet: świadectwo ukończenia szkoły średniej. Program szczegółowy przesyła na żądanie Dyrekcja: Kraków, Studencka 8, Dr. M. Rostworowski, Profesor Univ. Jagiellońskiego. 34609

J. OTOCKI, Ogrodnik, specjalista urządzania sadów przemysłowych, parków i t. p. różnego rodzaju nasadzeń ogrodniczych. 46422

8-klasowe gimnazjum żeńskie Anny Jastrzębskiej w Rydze, bulwar Puszkina 8 (dom własny, w ogrodzie).

Egzamin wstępne do wszystkich klas, z wyjątkiem 8-ej, zaczyna się 11 (24 sierpnia). Od wstępujących do 8-ej klasy wymagane jest świadectwo z ukończenia 7-ku klas gimnazjum. Początek lekcji 10 (29) sierpnia. Uczennice każdej klasy zakładu korzystają z wszystkich praw gimnazjów rządowych. Egzamin ostateczny bez udziału delegatów z Okręgu. Uczennice prywatnych zakładów naukowych muszą zdawać egzamin wstępny ze wszystkich przedmiotów, nie wyciągając języka polskiego i robót ręcznych. W 8-ej klasie (kursy pedagogiczne) prócz innych specjalności nauki przyrodniczej. Przy zakładzie klasy przygotowawcze dla dziewcząt i dla chłopców oraz pensja z wszelkimi wygodami. Kandydatki do VII-ej klasy mogą korzystać z kursu nauk, przysposabiającego do egzaminów wstępnych. 42447

W leżnicy oszej hr. Przesiedleckiego na Nowym-Swiecie, przyjmuje chorych na ocy prywatnie D-r Kaz. DAMBROWSKI, we wtorki, środy, czwartki i piątki 12—1 i 4—6; w soboty i niedziadki tylko 12—1. 45769

Potrzebna para niestarych powozowych koni

elementnej maści, nie niższych jak 5 wernak, w cenie 800—800, albo też jeden, karogłowy, nie mniej od 6 wernak. Oferty nadsyłać: Kowno, Mostowa № 2. 46924

Do sprzedania MAJĄTEK BIKULENICZE, około 850 dzies., w gub. Witebskiej, pow. Lepelskim, o 30 wiorst od stacji dr. R.O. Połock. Budynek murywane w dobrym stanie. Inwentarz żywy i martwy. O bliższe szczegóły proszę się zwracać pod adresem: poczta Grodziejska, gub. Wileńska, majątek Jodzielek, telefon № 12-71, Owidon Kuszczyko. 46922

P. P. DOSTAWCA DWORU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI P. CHAZANOW i S-ka z dniem 28-ym lipca r. b. otwiera w Mińsku gub., w domu Hotelu Europejskiego WIELKI MAGAZYN UBIORÓW Męskich, Damskich i Dziecinnych, z czem poleca się Sz. Publiczności. 46088

Uwaga! Oddziały w WARSZAWIE, LUBLINIE i w in. miastach.

Na przystępnych warunkach WYPRZEDAJE z maj. Dymajskie folw. większe do 4 włók i mniejsze, ziemię na dzies, przy pom. banków lub za gotówkę. Majątek graniczy z pow. miast. Telsze, gdzie się znajd. gimn. męsk. i żeńsk. i skąd w tym roku przeprow. szosę do kolei żelazn. Adres: Telsze, Dymajskie, Narkiewicz, gub. Kowieńskiej. 28323

BIURO PRZEPISYWAŃ A. SKARZYŃSKIEJ w WILNIE, Tatarska 12, telef. 1002. Szybkie i dokładne wykonanie poleceń. PRZYJMUJE UCZENICE. 27241

Pension Nouvelle w Krakowie, przeniesione z pod 1. 5 Załoz. pod numer 14 Załozice. Komfort nowoczesny. Ceny bardzo przystępne. 28323

Czekolada „DELIKATES” tańsza i LEPSZA od zagranicznej w magazynach detalicznych T-wa Akc. „WIKTORJA”. 27241

Wydawca W. Baranowski, Za Redaktora Antoni Harbutt.

I Pani również
SZANUJCIE ZDROWIE SVOJE!
G. MANGELSDORF, Ryga.
ZAKŁADY KNEIPOWSKIEJ KAWY SŁODOWEJ KATREJNERA. 44317

Poszukiwany jest do robót budowlanych 46080
dziesiętnik-praktyk,
posiadający absolutną umiejętność prowadzenia tychże.

RZEZĄCZKĘ i upławy w ostrej i chronicznej formie szybko i radykalnie leczy zupełnie nieszkodliwy środek (należy wewnątrz)
„TIELERIN” doktora medycyny uniwersyt. w Genewie GROCHOWSKIEJ.

SKŁAD BRONI
Warszawskiej
Spółki Myśliwskiej,
WARSZAWA, Królewska 17, 38180

MIESZKANIE do wynajęcia
od 29 września, 3 pokoi, Antokol, wprost Kościółka św. Piotra, dom № 11. Tamże drugie małe o 3-eh kpojach. 46445

DOM murywany do sprzedania na brzegu Wilji, w ogrodzie, 580 kw. sąsini własnej ziemi. Wilno, Antokol d. № 11, wprost kościoła św. Piotra. 46441

W leżnicy oszej hr. Przesiedleckiego na Nowym-Swiecie, przyjmuje chorych na ocy prywatnie D-r Kaz. DAMBROWSKI, we wtorki, środy, czwartki i piątki 12—1 i 4—6; w soboty i niedziadki tylko 12—1. 45769

W leżnicy oszej hr. Przesiedleckiego na Nowym-Swiecie, przyjmuje chorych na ocy prywatnie D-r Kaz. DAMBROWSKI, we wtorki, środy, czwartki i piątki 12—1 i 4—6; w soboty i niedziadki tylko 12—1. 45769

Prosty rachunek.
Zwykła lokomobila 8-konna spala przez dzień młocki około 7 korcy węgla za\$
NOWA LOKOMOBILA RUSTONA
tę samą pracę wykona 3 korcami. W tym samym stosunku zmniejsza się wydatek na drzewo lub torf, smary i ilość potrzebnych furmanek dla dowieżenia wody.
Oszczędność dzienna 6 rb. — Amortyzuje maszynę przez 5 lat.
Prawdziwość naszego twierdzenia jesteśmy w stanie udowodnić liczn. referencjami.
Młocarnie parowe Rustona, model 1912, wszystkie wały na automata, tycznych samosmarach pierścieniowych.
Elewatory Rustona 24-stopowe zwrotne.
Prasy do słomy oryginalne KLINGERA automatycznie lub ręcznie wiążące.
Bukowniki do koniczyny RUSTONA.
Nie należy kupować
garnituru parowego bez obejrzenia maszyny Rustona w naszej wielkiej nowej hali (Miodowa № 4), w której urządziliśmy stałą
Wystawę maszyn rolniczych, 46088
jak również w SKŁADZIE Wileńskiego Oddziału
Towarzystwo Akcyjne
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
WILNO, Ś-to Jerska 32. WARSZAWA, Miodowa 4.

APARATY FOTOGRAFICZNE
inajrozmaitsze przyrządy najlepszych fabryk zagraniczn.
po cenach bardzo umiarkowanych
Jedynie w firmie „OPTYK RUBIN”
Wilno, Dominikańska 17, telef. 926. 45670

Istniejący od r. 1905 w Warszawie przy ul. Ś-to Krzyżkiej № 30 (tel. 64-54)
Gabinet Tłomaczeń
i PRZEPISYWANIA NA MASZYNE,
wykonywana szybko i najdokładniej tłumaczenia techniczne, handlowe, specjalne i naukowe na obce języki i vice-versa. Redaguje i tłomaczy broszury, cenniki i t. p. Korespondencja handlowa w sześciu językach. Zamówienia zamiejscowych uskuteczniają się niezwłocznie.

Na przystępnych warunkach WYPRZEDAJE z maj. Dymajskie folw. większe do 4 włók i mniejsze, ziemię na dzies, przy pom. banków lub za gotówkę. Majątek graniczy z pow. miast. Telsze, gdzie się znajd. gimn. męsk. i żeńsk. i skąd w tym roku przeprow. szosę do kolei żelazn. Adres: Telsze, Dymajskie, Narkiewicz, gub. Kowieńskiej. 28323

BIURO PRZEPISYWAŃ A. SKARZYŃSKIEJ w WILNIE, Tatarska 12, telef. 1002. Szybkie i dokładne wykonanie poleceń. PRZYJMUJE UCZENICE. 27241

Pension Nouvelle w Krakowie, przeniesione z pod 1. 5 Załoz. pod numer 14 Załozice. Komfort nowoczesny. Ceny bardzo przystępne. 28323

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

OGŁOSZENIA DROBNE.
Posady i prace.
a) Poszukiwano:
Agronom (skończony uniwersytetu w Halie), posiadający własny majątek, poszukuje administracji porządkowej lub dzierżawy w wielkim majątku z gorzelnia na Litwie, Podolu, Ukrainie lub Wołyniu. — Łaskawe oferty do Administracji „Kurjera Litowskiego” w Wilnie, pod literami J. H. H. 45945

Poszukuję miejsca kasjerki, mogącej złożyć kaucję kilkast rubli. Hotel Bristol, Korkorzyka. 46956

Poszukuję miejsca apteczniczkowej, — mogącej trochę szyć. Ul. Garbarska domu № 15 m. 7. 46657

Mieszkania.
a) Poszukiwano:
Potrzebne od 29 września na biuro mieszkanie ze wszelkimi wygodami, składające się z 7—9 pokoi. — Szczegółowe oferty wraz z podaniem ceny składają: Łukiszki, ul. Montwiłłowska № 9, lokator. 48549

b) Zaofiarowane:
Mieszkanie odnajmę za:
Stróżatorska 10, wiadomości w ubranu. 46179
Różne.
Ciechocinek pensjonat „ZACHETA” Heleny Kuznieckiej, wszelkie warunki najlepsze. Masaż, gimnastyka szwedzka na miejscu. — 3-ci sezon od 2 rb. dziennie. 41246